

Wspomnienia październikowe

Zbliża się miesiąc październik, a z nim wspomnienia historyczne. Miesiąc ten obfituje od dawna w ważne wydarzenia historyczne. W miesiącu tym najprawdopodobniej na niwach betlejemskich urodził się Zbawiciel świata – Jezus.

31 październik 1517 r. – to pamiętna data rozpoczęcia reformacji. Wielu spośród badaczy Pisma Św. wierzy w niewidzialny powrót Chrystusa, począwszy od października 1874 r.

31 października 1916 r. zakończył życie jeden z najbardziej popularnych ludzi – kaznodzieja i ostatni reformator – pastor Russell.

W październiku 1917 r. nastąpiła wielka rewolucja w Rosji, a z nią obalenie wiekowej władzy carskiej.

Ostatnie wydarzenia historyczne w Polsce w 1956 r. – dążenie mas do demokratyzacji życia – miały miejsce w październiku.

Dla ludzi wierzących wydarzenia październikowe są więcej aniżeli przypadkiem. Jako badacze Pisma Św. dopatrujemy się wypełnienia z góry przez Boga przepowiedzianych wydarzeń. Tak jak każdy architekt rozpoczynający budowę musi opracować plan, podobnie Bóg również posiada swój zbawienny plan względem ludzkości, a wydarzenia historyczne przepowiedziane w Piśmie Św. mówią nam o prawdziwości Biblii i jej Autora.

Z powodu braku miejsca w naszym piśmie, tym razem zatrzymamy się jedynie na dwóch wydarzeniach październikowych, to jest dniem 31 października 1517 r. jako początkiem reformacji oraz 31 października 1916 r. jako dniem kończącym reformację.

Przez długie wieki średnie, prawda i błąd „rosły” wspólnie na pszenicznej roli (odkupionej ziemi). Począwszy od Soboru w Nicei w r. 325, prawdziwy Kościół Chrystusowy, składający się ze zgromadzenia wiernych, malał w ilości, a na widownię począł występować coraz bardziej potęgający się system papieski.

Coraz widoczniej kościół rzymski odsuwał od siebie cele i środki niebieskie, a schylał się do rzeczy ziemskich. Z czasem kościół ten doszedł do takiej potęgi, o jakiej nie śniło się żadnemu z poprzednich cesarzy. On koronował i detronizował królów i cesarzy. Ogłosił się kościołem wojującym i odtąd nie walczył szlachetną bronią ducha, lecz ziemskim mieczem, siejąc wokół zgłiszczu i śmierci (zakon krzyżacki). Siał on intrygi zamiast szczerości i prostoty, ślepą wiarę zamiast żywej i rozumnej,

nienawiść zamiast miłości. Każdy czytelnik znający choćby częściowo historię wieków średnich jest świadomy niechrześcijańskich wyczynów kościoła, popełnionych w imię Chrystusa i nauki ewangelicznej. Ograniczanie i zwalczanie chrześcijan czytających Pismo Św., prześladowanie Żydów, handlowanie odpustami, sprzedawanie stanowisk kościelnych, usuwanie wrogów przy pomocy słynnego proszku Borgiów, palenie żywcem ludzi wierzących – oto obraz królestwa papieskiego. Jakże dokładnie wypełniły się słowa Chrystusa, przepowiedziane w Ew. Mat. 13:25 – „*A gdy ludzie zasnęli (apostołowie spoczęli w grobie) przyszedł nieprzyjaciół i nasiał kłokol*”. Ap. Paweł również przepowiedział odstępstwo w Dziejach Ap. 20:29 – „*Boć ja to wiem, że po odejściu moim wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą*”. „*A z was samych (biskupów) powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, by za sobą pociągnęli uczniów*”. W innym miejscu Paweł powiedział: „*Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem, albowiem nie przyjdzie on dzień, ażby pierwszej przyszło dostąpienie i byłby objawiony człowiek on grzechu, on syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć, tak iż on w kościele Bożym, jako Bóg usiądzie, udawając się za Boga*” – 2 Tes. 2:3-4. Jakże dokładnie wypełniły się te słowa na systemie papieskim. Nie ma jednak siły na świecie, która by była w stanie zniszczyć Prawdę.

Przez całe 19 stuleci Bóg posiadał swoje narzędzia, które dzielnie broniły Prawdy. W Słowie Bożym są oni nazwani przez Chrystusa jako słudzy właściwego Pana, którzy pierwsi spostrzegli, że na pszenicznej roli został zasiany i zaczął się rozwijać kłokol. Zapał i gorliwość oraz zdziwienie tych sług objawił nasz Pan w słowach: „*Panie, izaliś dobrego nasienia nie nasiał na roli swojej, skądże tedy mamy kłokol? I rzekł Pan: Nieprzyjaciół człowiek to uczynił. Odpowiedzieli słudzy: Panie, chcesz, że pójdziemy i zbierzemy go? Nie, odrzekł Pan – byście snąc wrywając kłokol, nie wykorzystali i pszenicy*”. Jakże mądre jest zdanie Mistrza. Jak wiele ludzi wierzących sprawiedliwość popełnia ten błąd, że odrzucając kłokol, wrywają również pszenicę. Jak wielu, wykazując i ignorując błąd, bezwiednie odrzuca piękną Prawdę. Jak wielu szlachetnych ludzi widząc niegodziwość kleru, łączy to z wiarą w Boga – zrywając społeczność z gronem ludzi, uważając, że należy również zerwać z Bogiem. Ogród pozbawiony kłokolu, jak i pszenicy (prawdy) nie przyniesie nikomu żadnego pożytku. Jednak Ten, który dla prawdy życie oddał (Chrystus) nie pozwoli, aby zło zawsze triumfowało nad dobrym. Pan rzekł: „*Dozwólcie obojgu rość aż do żniwa*.”

Czasu żniwa powiem żeńcom: zbierzcie pszenicę do gumna mojego, ale kłół zwiążcie w snopy ku spaleniu”.

Jednym z mężów opatrnościowych, przepowiedzianych przez Chrystusa i nazwanych sługami, był Marcin Luter. Opatrzność Boska czuwała nad tym mężem już od dzieciństwa. Rósł on i rozwijał się pod nadzorem prawdziwego Winiarza, aby na końcu przynieść wspaniały owoc prawdy bliźnim. Urodził się jako syn górnika. Wychowany w otoczeniu ludzi ciężko pracujących, będzie umiał w przyszłości ocenić trud ich ciężkiej pracy oraz znaleźć do ich serc język prosty, a przekonywujący. Po skończonych studiach otrzymuje tytuł magistra, który w przyszłości nawet u najbardziej wybrednych ludzi budzi szacunek do jego dzieł. Życie w klasztorze pozwoliło mu poznać wszystkie jego tajemnice, ale i jego pustkę. Tam też znalazł miecz ducha – Pismo Św., którym walczył do ostatniej chwili swego życia. W klasztorze zyskał sobie szacunek przeora Staupitza. Tutaj również zdobył tytuł doktora teologii. Polecony przez przeora jako wyróżniający się specjalnymi zdolnościami wykłada teologię na uniwersytecie w Wittemberdze. W toku wykładania między „pszenicą” coraz częściej napotyka „kłół”. Nie należy do ludzi, którzy wolą kłół przygłaskać i postawić na równi z pszenicą. – Marcin wyrывa go. Nie przypuszczał jednak, że kłólu, czyli błędu na roli pszenicznej jest aż tak dużo. Krótko przed dniem 31 października 1517 r. modli się i radzi Boga w tej sprawie – jak postąpić w takiej sytuacji, gdy widzi popularny błąd i niepopularną prawdę? Z wątpliwości tych zwierza się przeorowi klasztoru, który radząc ostrożność, zachęca jednak do dzieła.

Marcin Luter wczesnym rankiem 31 października staje przed drzwiami kościoła w Wittemberdze i przybija pamiętnych 95 tez.

Stuk jego młotka usłyszano w Rzymie. Zostaje wezwany do Rzymu celem wytłumaczenia się. Pisz do Rzymu szukając sprawiedliwości i zrozumienia, lecz daremnie. Papież żyjący w tym czasie, woli dukaty Tetzla aniżeli zdrowe argumenty M. Lutra. Luter jest ostatecznie wezwany do Augsburga, gdzie tłumaczy się.

Na polu walki zostaje sam. Mimowolnie przypominają nam się słowa ap. Pawła, który pisząc z celi więziennej list pożegnalny, skarży się na samotność: „Sam tylko Łukasz jest ze mną”.

Luter wiedząc, że jak później się wyraził w liście do Erasma z Rotterdamu, nie da się deptać po jaskach, by ich nie rozgnieść – rozpoczął walkę z błędem. Niemożliwym jest skrytykować błąd, nie dotykając równocześnie tych, którzy błędu bronią, mając z niego korzyści. Luter występuje śmiało przeciw hasłom i praktykom Tetzla. Nuncjusz papieski w Wittemberdze nie może sprzedawać odpustów, gdyż bramy do miasta zos-

tały przed nim zamknięte.

Luter w przemowie swej do narodu głosi:

„Bóg nie odpuszcza grzechów za dukaty. Jest tylko jedno Imię pod słońcem, przez które człowiek może być zbawiony. Imię Tego, który za ludzkość umarł. Bogu niepotrzebne są dukaty wrzucane do skrzyni Tetzla”. On nie występował przeciw ludziom tak jak przeciw błędowi. O powyższym świadczy fakt, że gdy dowiedział się o poważnej chorobie Tetzla i opuszczeniu go przez społeczeństwo, będąc świadomy żalu Tetzla za dawne czyny, pociesza go w listach swoich. Pamięta on o przykazaniu: „*Miłujcie nieprzyjaciół wasze*”.

W 95 tezach M. Lutra spotykamy pierwsze promienie prawd Bożych – światło oczyszczone z ludzkich tradycji i wyniesione do atmosfery wolności. Cały świat mimo woli musiał decydować: za prawdą i reformatorem lub za błędem i papieżem. Marcin, odstawiając jedną prawdę Chrystusową, spostrzega drugą. Pisz więc coraz więcej. Wielcy ludzie w historii mieli zaciętych wrogów, ale również wiernych przyjaciół. Podobnie i z Lutrem. Wrogowie przekręcają kazania M. Lutra, skarżą nań. Przyjaciele rozumieją go, bronią. Jednym z najwierniejszych przyjaciół M. Lutra był wykładowca języka greckiego na uniwersytecie, prof. Melancthon. Przyjaźń ta przetrwała wiele prób i była dogonna. Luter za pisanie dzieł teologicznych, w których wykazuje błędy papieża, zostaje wyklęty z kościoła rzymsko-katolickiego i potępiony bullą papieską. W dniu 10 grudnia 1520 r. M. Luter pali publicznie bullę papieską i wypowiada pamiętne słowa: „Idź, przekłeta w ogień wieczny, iżeś zasmuciła świętego Pańskiego”. Następne historyczne zdanie wypowiada: „Pogardzam rzymskim gniewem i jego łaską”. Wkrótce papież wywiera wpływ na cesarza Niemiec Karola V, który wzywa Lutra na sobór do Worms, celem odwołania nauk dotychczas głoszonych. Bóg czytający serce reformatora, który potrzebował szczególnej pomocy, zesłał ją w następujących okolicznościach: przy wejściu na salę sądową M. Luter zostaje zatrzymany przez oficera, kap. Jerzego von Frunberg i posilony tymi słowami: „Mnichu, mnichu, wstępujesz na drogę tak ciężką i popełniasz krok tak śmiały, że każdy bohater naszych czasów przy tobie mały. Jeśli uważasz, że słuszna twa sprawa, to idź w imię Boże, a On, co pokornym sercem sił dodawa i tobie dopomoże”. Marcin nie odwołuje prawd, które Bóg mu objawił. Broni ich pokornie, lecz dzielnie. Opuszcza salę z dziękczynną modlitwą. Co działo się w tej chwili w sercu jego, mówią słowa wypowiedziane głośno w modlitwie: „Przebyłem wszystko szczęśliwie. Wszemocny, Wiekuisty Boże, jakże dziwnym jest ten świat, jakże szeroko nań ludzie otwierają oczy. Jak słabą jest ufność w miłosierdzie Boże. Jakże chwiejnym i wątłym jest ciało, a Szatan potężnym i czynnym przez swych apostołów i filozofów. O Boże, Boże, ach mój Boże, bądź mi pomocą przeciw rozumowi i mądrości tego świ-



ata. Ty jedynie możesz to uczynić, wszakże to nie moja, lecz Twoja sprawa. Ja, co do mnie, toć nie mam żadnej wspólności z tymi wielkimi panami tej ziemi... Czy mnie słyszysz Panie? Czyś umarł? O nie, Ty umrzeć nie możesz, Ty się tylko ukrywasz... Przybywaj, Boże mój, przybywaj, jestem gotów życie moje dla Twojej sprawy poświęcić cierpliwie jak baranek. Świat mi musi pozostawić swobodę sumienia, chociażby nawet był pełen szatanów. Gdyby ciało moje, które jest przecież dziełem rąk Twoich, miało w tej walce zmarnieć i zginąć, to jednak dusza jest Twoją własnością i zostanie u Ciebie na wieczność całą. Amen. Boże, dopomóż mi. Amen”. Taka była jego modlitwa – pełna prostoty i wiary w miłosierdzie Boże i pomoc i Luter pokrzepiony nią, jasnym i ufnym okiem spoglądał w mroczną przyszłość.

Nie może być skazany na karę śmierci – mówi cesarz do legata papieskiego – za wielu wpływowych zwolenników posiada. W obecnej sytuacji, w jakiej się kraj znajduje, byłoby niebezpieczeństwem skazywać Lutra na karę śmierci. – Bóg go ocalił. W przebraniu, na dworze jednego z książąt, M. Luter tłumaczy Biblię z łaciny na język niemiecki. Chce on, aby Prawda Boża dotarła do każdego serca. Pragnie, aby Słowo Boże, które pokochał nad własne życie, uszczęśliwiało drugich.

Zmarł 18 lutego 1546 r. śmiercią naturalną, będąc w podróży. Bóg jakby zapamiętał zdanie Marcina, kiedyś wypowiedziane do legata papieskiego, gdy ten pytał go mówiąc: „Pomyśl, mnichu, jeżeli cesarz stoi po stronie papieża, to pod czyją ochroną ty staniesz?” Marcin po namyśle odpowiedział: „To ja wtedy zostanę pod ochroną nieba”. Ta ochrona, której zaufał, nie zawiodła go, ochroniła go od śmierci męczeńskiej. Była mu warownym grodem do końca życia.

Nie ma na świecie nic piękniejszego jak dozogonna przyjaźń wiernych przyjaciół. Ileż to prób i burz musi przejść taka przyjaźń... Jak wiele przyjaciół naszych pod wpływem prób odpada, a pozostają tylko nieliczni wierni.

Gdy trumna ze zwłokami M. Lutra spoczęła nad grobem, nad zwłokami, oprócz żony i synów, stanął serdeczny i wierny przyjaciel M. Lutra – Melancton. Rozpoczął on swą mowę pogrzebową do licznie zebranych studentów i obywateli miasta Wittembergi, przyjmując za podstawę słowa Pisma Św., zapisane w Pr. Izaj. 57:1 – „Sprawiedliwy ginie, a nikt tego do serca nie przypuszcza; mężowie pobożni schodzą, a nikt tego nie uważa, że przed przyjściem złego, sprawiedliwy zebrany bywa”. Tak pożegnano dzielną, historyczną postać, która wzbudziła Europę ze snu wieków średnich.

Czterysta lat później na widownię świata wyszedł drugi mąż Boży i ostatni reformator, znany i popularny w świecie jako pastor Russell. Bóg nie odślonił M. Lutrowi wszystkich prawd naraz. Umysł ludzki nie wytrzymałby

tęgo. Dlatego Bóg przez kilku reformatorów odsłania swe prawdy stopniowo.

Reformator ten jest pokazany prorocznie w księdze Ezechiela w 9 rozdz. jako mąż z kałamarniczym piórem u boku, mający zadanie popieczętowanie czół szlacheckich i Prawdą Bożą. Urodził się 16 lutego 1852 r. w Pitsburgu, był narodowości szkocko-irlandzkiej. Jako syn zamożnego kupca otrzymał majątek wartości 300.000 dolarów. Przyszedł on na świat w czasie, gdy poprzednio wiele dzieci Bożych doznało zawodu, spodziewając się widzialnego wtórego przyjścia Zbawiciela i wyszło na spotkanie na czele z Karolem Millerem. Gorzki zawód, jaki spotkał przyjaciół adwentystów jeszcze w tym czasie nie został zapomniany przez opinię publiczną. Doznane rozczarowanie spowodowało niechęć do badania Słowa Bożego i ogólny letarg duchowy pomiędzy wierzącymi. Wydarzenie to i następne było bardzo trafnie pokazane w przypowieści o dziesięciu pannach oczekujących swego Oblubieńca (Mat. 25:1-10).

W tym właśnie czasie ogólnego zniechęcenia do badania Pisma Św. dał się słyszeć potężny głos wydany piórem i słowem przez Ch. Russella: „Oto Oblubieniec”. Pierwsze pismo, które wydał, nosiło tytuł: **„Zwiasztun Obecności Chrystusa Pana”**. Jako odzew otrzymał on od czytelników setki, a później tysiące listów z prośbą, aby ten przedmiot szerzej omówił. Tak rozpoczęła się praca. Majątek otrzymany w spadku po rodzicach poświęcił w całości na służbę Panu, któremu ofiarował serce i wszystko, co posiadał. Kiedy stanął dom biblijny, gdzie znajdowało się biuro pastora Russella – poproszono malarza – człowieka światowego, aby na oknie wystawowym wymalował Biblię. Nikt z domu biblijnego nie dostarczał malarzowi bliższych szczegółów. Gdy ukończył swą pracę, człowiek ów zadziwił wszystkich. Mianowicie: namalował Biblię otwartą na 9 rozdz. proroctwa Ezechiela. Pastor Russell, gdy wchodząc do budynku, zobaczył to – zatrzymał się i pobladł. On rozumiał, że Pan wkłada nań całą odpowiedzialność za pieczętowanie czół innym. Pastor Russell pismami swymi pobudzał czytelników do rozwijania w sobie intelektu w kierunku religijnym – symbolicznie więc pieczętował czoła. Będąc w młodym wieku, badał różne religie świata, lecz żadna religia pogańska nie zadowoliła jego ducha. Powrócił więc z powrotem do badania Pisma Św., które znał od dziecka. Począł je czytać i badać z modlitwą i bez „okularów sekcjarskich”. Został zachwycony piękną Prawdą Bożą – wspaniałym planem względem ludzkości. Zrozumiał, że Boskim zamiarem było stworzyć glob ziemski (raj) jako miejsce szczęścia i mieszkania dla człowieka. Bóg potwierdził to przez usta wszystkich proroków, że nadejdzie chwila, gdy Szatan zostanie zniszczony, a przez nasienie Abrahama (duchowy Izrael i cielesny) będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. Pustynia zakwitnie jako róża (Izaj. 35:1-2). Głosił, że zgodnie z nauką Pisma Św. ludzkość przekuje miecze swe na lemiesze i

nikt więcej nie będzie szykował się do wojny, że przez Chrystusa i Kościół, tj. Maluczkie Stadko, wybierane obecnie ze wszystkich narodów, Bóg podźwignie podczas tysiąca lat ludzkość moralnie, fizycznie i umysłowo do stanu doskonałości. Oto jego słowa, w jakich przedstawił obraz doskonałego człowieka: „To jest dział, jaki Bóg wybrał, aby dał ludziom. Co za chwalebny dział. Zmruż na chwilę oczy na widok nędzy, nieszczęść, cierpień i upodlenia, jakie panuje z powodu grzechu, a przedstaw sobie w umyśle obraz doskonałej ziemi niesplamionej grzechem, niczym nie zakłóconą harmonią i pokój doskonałego społeczeństwa; nie dręczące myśli, lub przykre słowa i nieprzyjemne spojrzenia, lecz wytryskająca miłość z każdego serca i odbijająca się echem w każdym innym sercu, i uczynność znamionująca każdy uczynek. Kiedy nie będzie więcej chorób ani cierpień, ani bólów, ani żadnego upadku – ani żadnej nawet bojaźni o podobne rzeczy. Pomyśl o obrazie względnego zdrowia i piękności ludzkich kształtów i rysów, jakie kiedykolwiek mogłeś widzieć i wiedz, że doskonała ludzkość przechodzić będzie wszelkie powab dotąd nam znany. Wewnętrzna czystość, umysłowa i moralna doskonałość odbiją się promieniem chwały na każdej twarzy. Takim będzie społeczeństwo: wszyscy nieszczęśliwi i płaczący będą mieli łzy otarte, kiedy ich dzieło zmartwychwstania będzie skuteczne”. Jakże słowa te harmonizują się z całością Pisma Św., np. z Obj. 21:1-4: „*Potem widział niebo nowe i ziemię nową (nowy ustrój społeczny), albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, a morza już więcej nie było (zburzonych mas społeczeństwa). I słyszałem głos wielki z nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich, a śmierci więcej nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły*”. „*Ziemia stanie się znów podnóżkiem nóg Bożych*.” Pastor Russell, popularnie zwany bratem Russellem, po gruntownym zbadaniu wersetów biblijnych w oryginale greckim dowiódł i ogłosił, że wyraz „piekło” nie oznacza cierpień pozagrobowych, ale wieczną śmierć, unicestwienie. Jest to zgodne z tym, co mówi Biblia, że śmierć i piekło wrzucone będą do jeziora ognistego, a to oznacza śmierć wtórą (Obj. 20:14).

Tym sposobem ogłosił on naukę Pisma Św. jako „wesołą nowinę” – głosił ją słowem i piórem (drukami). Nie był on założycielem nowej religii i nigdy nie rościł sobie do tego pretensji, lecz ożywił wielkie prawdy głoszone przez Chrystusa i apostołów. Nie utrzymywał, że Bóg dał mu szczególne objawienie, lecz twierdził, że czas w którym żył, był właściwym – wyznaczonym przez Boga na zrozumienie Pisma Św. i że jemu jako całkowicie poświęconemu Bogu dozwolonym było zrozumieć je.

Był autorem kilku książek i broszur wydawanych z przerwami od 1880 r. do 1914, z pośród których najbardziej popularne są Wykłady Pisma Św.. Ogółem

przeszło 16 mln egzemplarzy. Jego książek znajduje się w obiegu, wydanych w 35 różnych językach. On zorganizował i prowadził biuro wykładów, które stale zatrudniało 70 wykładowców Pisma Św., którzy podróżowali i służyli wykładami Pisma Św.. Jego artykuły zawierał miesięcznik „Badacz Pisma Św.”, którego nakład roczny wynosił około 50 milionów egzemplarzy. Ponad dwa tysiące dzienników świeckich, czytanych przez 15 mln czytelników, zamieszczało jego tygodniowe kazania. Ogółem więcej niż 4 tys. dzienników zamieszczało jego kazania.

Prawdy głoszone przez br. Russella zawierają cudowną moc uszlachetniającą serce i umysł, jak żadna z nauk. Artykuły pisane jego ręką tchną taką równowagą, obiektywizmem i logiką, że każdy rzetelny czytelnik musi prawie pokochać jego dzieła. Głosił on o Bogu posiadającym cztery przymioty: miłość, sprawiedliwość, moc i mądrość. Wskazywał, że cztery przymioty Boga uwydatniły się w postępowaniu z rodzajem ludzkim. I tak, potępienie Adama – było dziełem przymiotu sprawiedliwości; odkupienie – miłości, wybór Kościoła – mądrości, zmartwychwstanie i naprawienie ludzkości – mocy. Na jego zew tysiące chrześcijan opuściło różne denominacje, łącząc się razem w celu badania Słowa Bożego.

Dla przypomnienia podajemy jego ostatnie życzenie, pozostawione w testamencie najpierw pracownikom Domu Biblijnego, jak również wszystkim dzieciom Bożym bez względu na narodowość, którzy są tej samej kosztownej wiary.

„Mój zapis miłości”

„Drogiej rodzinie 'Bethel' tak ogólnie, jak i pojedynczo, zostawiam najlepsze życzenia, spodziewając się dla nich błogosławieństwa Bożego, które ubogaca, a nie dodaje smutku. Te same życzenia zasylam w obszerniejszym jeszcze zakresie wszystkim należącym do rodziny Bożej na każdym miejscu – szczególnie radującym się z Prawdy w tym czasie żniwa. Błagam was wszystkich, abyście **rośli w łasce i umiejętności, a nade wszystko w miłości**, która jest najważniejszym owocem ducha Św. w różnej formie. Napominam do pokory, nie tylko wobec świata, ale jedni względem drugich; także do cierpliwości jedni względem drugich i wszystkich ludzi, także do dobroci dla wszystkich, do braterskiej miłości, pobożności i czystości.”

Zmarł 31 października 1916 r. prawie w czterechsetną rocznicę rozpoczęcia reformacji. Życie swoje zakończył w wagonie kolejowym – w służbie braciom. W dniu 31 października b.r. upływa 42 lat od jego śmierci. Głosząc o wtórej obecności Pana, ostrzegał braci, że wiele proctw mówi o tym, że ostateczne czasy będą trudne dla wierzących. Nade wszystko ostrzegał braci stojących na czele pracy Pańskiej, aby z modlitwą kontrolowali swoje postępowanie i głoszone nauki – by były zgodne



ze Słowem Bożym. W testamencie swoim nazaczył komitet składający się z pięciu osób, które miały kontynuować rozpoczętą przez niego pracę.

Braci tych upominał i prosił, aby byli oględni i wierni Panu i Prawdzie. Oto jego słowa:

„Przykazuję komitetowi wzmiankowanemu wielką oględność względem wyboru do swej liczby innych członków. – Czystość życia, jasne wyrozumienie Prawdy, gorliwość ku Bogu, miłość dla braci i wierność Zbawicielowi powinny być znamiennej charakterystyką obranego. Przypominam, że te przymioty są nam niezbędne potrzebne, byśmy mogli osiągnąć Królestwo, a według zapewnienia apostoła, gdy to czynić będziemy, nigdy się nie potkniemy. Tak bowiem hojne dane wam będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”.

„Jest moim życzeniem, aby moja ostatnia wola i testament zostały ogłoszone w wydaniu Watch Tower (Strażnica) zaraz po mojej śmierci. Mam nadzieję dla siebie, jak i dla całego zgromadzenia Bożego, że niezadługo spotkamy się, abyśmy nie rozstali się więcej, przy „pierwszym zmartwychwstaniu”, w obecności naszego Mistrza, gdzie jest zupełność radości po wszystkie czasy. Gdy ocucimy się, będziemy zadowoleni będąc Jemu przypodobani, „przemienieni z chwały w chwałę”. Podpisano

Charles Taze Russell

Drodzy bracia! Jakże cenny jest ten zapis miłości dla nas obecnie żyjących przy blaskach zachodzącego słońca Wieku Ewangelii. Szatan od samego początku i tuż po śmierci br. Russella dążył do tego, aby podzielić lud Boży, powaśnić go między sobą. On chciałby, aby bracia zamiast głosić Ewangelię innym, sami między sobą staczali niebraterskie walki.

Poznając życie reformatorów możemy się zbudować nie tylko z ich nauki, ale również z ich życia. Pobożność, gorliwość, umiłowanie Prawdy ponad wszystko – oto piękne cechy reformatorów. Sekretne życie z Bogiem, szukanie pomocy w modlitwie, to głębokie źródła, skąd czerpali moc.

Umiłowani Bracia! Żyjąc na końcu Wieku Ewangelicznego nie należy spodziewać się reformy w naukach. Bóg przez obiecanie swoje narzędzia objawił nam w sposób szeroki piękną Prawdę. Nie objawione dotychczas nauki Pisma Św. nie należą do rzeczy zasadniczych, a tym samym nie są konieczne do zbawienia. Niektórzy nie spostrzegli, że żniwo tak jak miało swój początek, będzie miało i koniec. Nie spostrzegłszy końcowej fazy

żniwa, spodziewają się dalszej reformy w nauce, a tym samym otwierają Przeciwnikowi drzwi do swego serca. Iluż złudzeń jesteśmy świadkami w obecnym czasie. Przeciwnik zwodzi posługując się hasłem: „Prawda im dalej, tym lepiej świeci”. Zamiast w myśl tego hasła Prawdę, podobnie jak jasność Wschodzącego słońca, widzieć coraz lepiej, jako większa i piękniejsze światło, wątpią i zaprzeczają temu, co wczoraj nazywali Prawdą.

Tak jak nauka podana przez Wiernego Sługę nie wymaga zasadniczej reformy, tak znów życie nasze ustawicznie reformy potrzebuje. Częste kontrolowanie swoich intencji i czynów pozwoli nam spostrzegać swe błędy i walczyć z nimi. Reforma charakteru to ustawiczna praca chrześcijanina aż do śmierci.

Niech słowa zapisu miłości i miesiąc październik przypomną nam o tym najbardziej wartościowym owocu ducha św., którym jest miłość. Miłość, to olejek kojący rany, niezbędny w zgromadzeniu. Miłość, to najlepsza i najwyższa droga, o jakiej wspomina ap. Paweł: „...a ja wam zacniejszą drogę ukazę”, gdy pisał do tych, którym imponowały dary ducha św. Ani wymowa, ani jałmużna dla biednych, ani punktualność w nabożeństwach, ani żadna inna rzecz, nie zastąpi miłości. To wszystko, musi wypłynąć z miłości.

Kościół Ewangelicki dzień 31 paźdz. obchodzi jako uroczyste święto reformacji. W niektórych zborach badacze Pisma Św. również obchodzą ten dzień uroczystości, który im przypomina posłannictwo dwóch reformatorów. Bracia schodzą się wieczorem na nabożeństwo, wysłuchują wykładów na tematy z dniem tym związane. Po zakończeniu wykładu przewodniczący udziela chętnym głosu, którzy składają swe zeznania, w jaki sposób poznali Prawdę, co otrzymali od Pana itd. – wypowiadają swe świadectwa, jak wiele błogosławieństwa przyniosły im Biblia i Wykłady Pisma Św.. Podobnie i obecnie, niektórzy z braci starszych mogliby odświeżyć – przypomnieć braciom błogosławieństwa lat minionych.

Można by odczytać „Straż” – pamiątkowy numer – „Życie, śmierć i testament pastora Russella” lub niniejszy artykuł. Sądzimy, że Pan w taki wieczór udzieli braciom swego błogosławieństwa.

W tym roku dzień 31 października przypada w piątek.

Redakcja Russell Charles Taze
R-
„Straż”